szcie budować; ale *ale ten ostatni pomysł* nie wszystkich zadowolił"). Przy okazji potrącę o niezręczny, choć młody jeszcze wiekiem, przysłówek *ostatnio*, — znowu *letztens* niemieckie — w takich zdaniach: „pisaliśmy kilka razy, *ostatnio* przed tygodniem", lub: „sprawozdanie, które *ostatnio* otrzymaliśmy od montera..."; w pierwszem zdaniu powiedzieć należy: „*ostatni raz*" lub „*po raz ostatni*", w drugiem: — „które otrzymaliśmy w *ostatnim czasie*". Oczywiście, zdanie: „pomiary wypadły nie ostatnio" — jest zupełnie poprawne.

3. *Jako taki*, dawno już zwalczany przekład niemieckiego *als solcher*. Zaimek *taki*, choć *określa* rzeczowniki, ale ich nie *zastępuje*; zastępować może tylko przymiotniki lub imiesłowy przymiotne. Porównajmy dwa zdania: „chłopiec jest sprytny; *taki* w kaszy się zjeść nieda" i „chłopiec jest sprytny; *ten* się w kaszy zjeść nie da", a przekonamy się, że w pierwszem z tych zadań *taki* zastępuje przymiotnik *sprytny*, w drugiem *ten* zastępuje rzeczownik *chłopiec*. Spotyka się mimo to bardzo często, szczególnie w języku pisanym, takie wyrażenia: „umowa, *jako taka*, nie może być zmieniona"; tu owo *taka* czepia się niesłusznie rzeczownika; poprawnie należy użyć formy opisowej: „umowa, jak to wypływa z istoty rzeczy, nie może być zmieniona", albo: „umowa, jako dokument prawny"... i t. d.; cieniować zdanie możemy rozmaicie, stosownie do sensu, ale wykpiwać się jakimś niejasnym skrótem, błędnym w formie, a w treści nie mówiącym nic—nie przystoi. Niemiec ma gust mniej wybredny.

J. Rz.

Tytuł inżyniera elektryka.

Niektórzy z naszych kolegów przybrali tytuł „inżynierów elektrotechników". Tytuł to wadliwy, gdyż tkwi w nim pleonazm. Wyraz technik jest pojęciem ogólnem, w którem mieści się już pojęcie inżyniera. Każdy inżynier musi być technikiem. Nie mówimy „inżynier technik", „monter technik", „maszynista technik", gdyż wystarczy „inżynier", „monter", „maszynista". W tytule: „inżynier elektrotechnik" powtarza się ta sama myśl dwukrotnie: raz w pojęciu węższem „inżynier", a drugi raz — w pojęciu ogólnem „technik".

Skąd się wziął u nas ten tytuł? W każdym razie nie wzięliśmy go z języków obcych. Francuz mówi: „ingénieur électricien", anglik: „electrical engineer", niemiec: „Electroingenieur", rosjanin: „inżenier elektrik". Żaden z tych tytułów nie grzeszy pleonazmem.

Tytuł „inżyniera elektrotechnika" jest więc wyrobem krajowym. Przypuszczam, że powstał on przez następujące rozumowanie. Jeżeli kończący wydział mechaniczny zwie się inżynierem mechanikiem, a kończący wydział chemiczny — inżynierem chemikiem, to wydział elektrotechniczny musi wydawać — inżynierów elektrotechników. Rzeczywiście, nazwy wydziałów w politechnikach nie są ze sobą uzgodnione. Bo jedno z dwojga: albo powinny się one nazywać: wydział mechanicznotechniczny, chemicznotechniczny i elektrotechniczny, albo też mechaniczny, chemiczny i elektryczny. Jeżeli mówimy o wydziale politechniki, to wystarczy chyba powiedzieć „elektryczny".

Może więc zgodzimy się na tytuł „elektroinżyniera"? Tworzenie wyrazów złożonych jest sprzeczne z duchem języka polskiego. Nieraz zmuszeni jesteśmy czynić wyjątki w podobnych wypadkach, przyjmując np. wyraz „elektrotechnik". Ale „elektrotechnika" jest przynajmniej wyrazem międzynarodowym, natomiast, „elektroinżynier", „elektromonter", „elektrobank"[1]) są to typowe wyroby niemieckie, nie używane w żadnym innym języku. Dbając o czystość języka polskiego, powinniśmy tępić wszelkie barbaryzmy, a przynajmniej nowych nie wytwarzać.

A więc tytuł nasz powinien brzmieć „inżynier elektryk". Nie przywykliśmy jeszcze do wyrazu „elektryk". Tymczasem jest to wyraz niemal międzynarodowy (po niem. „Elektriker") i doskonale przystosowany do języka polskiego. Jest on nas już oddawna w użyciu: „założyłem w mieszkaniu elektrykę", „przyjechałem elektryką", „poznałem elektryka". Unikanie tego wyrazu jest właściwością, zdaje się, głównie Kongresówki. Mógłby kto powiedzieć, że słowo „elektryk" jest wyrazem gwarowym, nielitarackim. Na taki zarzut pozwolę sobie zacytować zdanie Henryka Sienkiewicza, zaczerpnięte z jego noweli „Na jasnym brzegu":

„Był to tak zapalony elektryk, że podobno przekazał w testamencie, by jego grób był oświetlony elektrycznością".

Niektórzy z moich oponentów twierdzili, że wyraz elektryk może oznaczać tylko fizyka, zajmującego się elektrycznością, a nie mającego nic wspólnego z techniką. W takim razie mechanik byłby również tylko fizykiem, który obrał sobie za specjalność dział mechaniki, a chemik — tylko badaczem naukowym. Wiemy, że tak nie jest. Pojęcia: mechanik, hydraulik, chemik, elektryk są szerokie i obejmują zarówno teoretyków, jak i techników. A więc będziemy rozróżniali:

1) fizyków elektryków, 2) inżynierów elektryków, 3) techników elektryków (w tym wypadku wyraz „technik" ma znaczenie dzisiejsze, oznacza fachowca, który niema tytułu inżynierskiego) i 4) monterów elektryków.

Czy wobec tego wyraz „elektrotechnik" traci prawo obywatelstwa? Nie! Elektrotechnikiem będzie nadal zarówno inżynier elektryk, technik elektryk, jak i monter elektryk.

Przyjmując wyraz elektryk, należałoby się zastanowić, czy nie warto byłoby już dziś zamiast „elektryczność" mówić „elektryka". Wyraz „elektryczność" powstał dawno, powstał wówczas, gdy uważano ją za jakąś własność niektórych ciał, jako to bursztynu, kauczuku i t. d. Wyrazy, oznaczające własność rzeczywiście kończą się na „ość": gęstość, długość, objętość, ciężkość, pojemność i t. p. Dziś elektryczność jest działem fizyki i powinna mieć końcówkę ka tak, jak mechanika, dynamika, hydraulika, optyka, akustyka, a więc elektryka.

Ale wróćmy jeszcze do tytułu „inżyniera elektryka". Motywy, wyłuszczone powyżej, skłoniły Politechnikę warszawską do ustalenia tego tytułu. Art. 87 Statutu Politechniki mówi, że student uzyskuje stopień naukowy „inżyniera elektryka". Niestety w Statucie Politechniki lwowskiej w § 104 przyjęty został inny tytuł, mianowicie „inżyniera elektrotechnika". Mamy jednak nadzieję, że uwagi nasze będą i we Lwowie wzięte pod rozwagę i że wszyscy elektrotechnicy z wyższem wykształceniem będą otrzymywali w zjednoczonej Polsce tytuły jednakowe.

Prof. *St. Odrowąż Wysocki.*

[1]) Powstały niedawno „Bank dla elektryfikacji Polski (Elektrobank)" ma aż dwa germanizmy w tytule. Pierwszy germanizm to „bank dla..." popełniony już przedtem przez inne banki dla handlu, dla przemysłu: Po polsku należy mówić: „bank handlowy, przemysłowy, elektryfikacyjny". Drugi germanizm, świeżo upieczony, to ów niefortunny „elektrobank".